DOLNOŚLASKA Solidarność

Nr 10 (314) • Wroc³aw, 25.10.2011 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Rozmowa z Piotrem Dudą

4 Relacja z Walnego Zebrania Delegatów

6 Jubileusz Solidarności w Volvo

11 Rocznica protestu głodowego

Pikieta w Wałbrzychu

Czytaj na str. 2

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Nie chcą spółki operatorskiej

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Ponad 300 związkowców pikietowało w czwartek 20 października pod siedzibą Wałbrzyskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, a później pod urzędem miasta, gdzie doszło do spotkania z prezydentem Wałbrzycha Romanem Szełemejem.

Związkowcy protestowali przeciwko fatalnej polityce prowadzonej od lat w spółce wodociągowej. Jak podkreślają od 8 lat nikt nie chciał z nimi rozmawiać o kondycji wałbrzyskich wodociągów. Polityką WPWiK kieruje Związek Wodociągów i Kanalizacji, w którego skład wchodzi dziewięć gmin, posiadających ujęcie wody, oczyszczalnie ścieków i sieć kanalizacyjną.

Związek zatrudnia obecnie 25 osób, a jego funkcjonowanie pochłania rocznie blisko 2 mln zł. – Kilka lat temu pracowały tam 3 osoby, w tym tylko jedna na pełnym etacie – przypominają związkowcy. – Nie można racjonalnie wyjaśnić mnożenia tylu etatów.

Do związku należy spółka WPWiK. Obecnie wszystkie płatności za wodę i ścieki wpływają do niej. Urzędnicy chcą zmienić system tak, żeby to Związek rozliczał mieszkańców. Jak mówi Radosław Mechliński – zastępca przewodniczącego dolnośląskiej „S", obecne rozwiązanie nie funkcjonuje w żadnym cywilizowanym kraju, a spółka wodociągowa może podzielić los wałbrzyskiego MPK, do którego wszedł syndyk masy upadłościowej. Tam również gmina przejęła płatność za bilety, a MPK stało się tzw. spółką operatorską. Niestety zbyt małe dofinansowanie z gminy spowodowało upadek wałbrzyskiej komunikacji miejskiej.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Akcja protestacyjna rozpoczęła się w samo południe. 50 związkowców odwiedziło Jedlinę Zdrój. Mieszkańcy spokojnego na co dzień miasteczka dowiedzieli się, że jeśli polityka władz się nie zmieni, woda może przestać płynąć w ich kranach. Protestujący dotarli pod urząd miasta, gdzie delegacja wręczyła petycję burmistrzowi Jedliny – Leszkowi Orplowi – przewodniczącemu związku wszystkich 9 gmin. W petycji czytamy m.in.: Uważamy, że wprowadzenie zmiany nie wynika z potrzeb i strategii spółki, lecz jest wynikiem kłopotów finansowych Wałbrzyskiego Związku Wodociągów i Kanalizacji spowodowanych brakiem zabezpieczenia finansowego w prowadzonej inwestycji współfinansowanej ze środków Europejskiego Funduszu Spójności. Burmistrz zaprosił delegację związkową na spotkanie z kierownictwem związku.

Manifestacja w Wałbrzychu rozpoczęła się pod siedzibą WPWiK. Przybyli na nią nie tylko pracownicy, ale także związkowcy z innych zakładów pracy. Determinacja jest tam naprawdę duża. Nieodpowiednie zarządzanie i szereg zaniedbań doprowadziły spółki miejskie do trudnej sytuacji. W mieście trzeba było powtórzyć wybory prezydenckie, ponieważ okazało się, że były sfałszowane.

Pikietujący dotarli spod siedziby spółki pod Urząd Miasta. – Nie winimy obecnego prezydenta za stan podległych mu spółek – podkreślają związkowcy. – Chcemy, żeby zaczął z nami rozmawiać, bo przez szereg lat ignorowano nasze wołanie o normalność – przypomina Mechliński.

Roman Szełemej przyjął od związkowców petycję. Podkreślił, że jest przeciwnikiem tworzenia spółki operatorskiej, ale według opinii wielu ekspertów miasto nie ma wyboru i będzie musiało ją wprowadzić. Zaznaczył jednocześnie, że wodociągi są dobrem wszystkich mieszkańców i nie zamyka się na dialog z partnerami społecznymi, aby rozwiązać problem.

Paweł Chabiński

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Ważna książka

Długie ramię Moskwy, to nie tylko Wojskowe Służby Informacyjne, ale całe Ludowe Wojsko Polskie, które przez cały czas służyło komunistom, aby Polakom nie pozwolić wybić się na niepodległość. Tak było już od powstania PRL, kiedy wojsko walczyło z niepodległościowym podziemiem, poprzez czerwiec 1956 w Poznaniu, masakrę robotników na Wybrzeżu w 1970 r. i w stanie wojennym, kiedy za całość przygotowań logistycznych odpowiadał Komitet Obrony Kraju. W szczelnie wypełnionej sali posiedzeń Zarządu Regionu dolnośląskiej „Solidarności" odbyła się 18 października promocja książki historyka dr. Sławomira Cenckiewicza pt. Długie ramię Moskwy. Autor w dyskusji moderowanej przez dziennikarza Grzegorza Brauna odpowiadał na pytania przybyłych, m.in. o związki prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z WSI (jako poseł, Bronisław Komorowski był jedynym członkiem klubu PO, który głosował przeciw rozwiązaniu tych służb).

– Po napisaniu tej książki każdy naukowiec zajmujący się badaniem powojennego wywiadu wojskowego w PRL nie będzie mógł tej pozycji zignorować – stwierdził Grzegorz Braun.

MR

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Trzeba dotrzeć do ludzi

Rozmowa z Piotrem Dudą, przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Często bywa Pan ostatnio we Wrocławiu.

Wrocław to dla mnie szczęśliwe miasto. Bywam tam, gdzie mnie zapraszają. Rzeczywiście byłem w tym roku kilka razy. Dzieje się tu wiele rzeczy istotnych dla Związku.

Rok temu we Wrocławiu został Pan wybrany na stanowisko przewodniczącego NSZZ „Solidarnośc". Jak Pan ocenia ten okres?

Rzeczywiście, 22 października minie rok, jak na Krajowym Zjeździe Delegatów wybrano mnie na tę zaszczytną funkcję. Zdawałem sobie sprawę, że będzie trudno, ale jak już się w coś angażuję, to do końca. Po roku mogę tylko powiedzieć, że czasem brakuje doby, aby ogarnąć wszystkie problemy. Te, które spotykają ludzi „S" w całej Polsce, jak i te wewnętrzne, w Komisji Krajowej. Czyli, podsumowując, był to rok ciężkiej pracy związkowej. Nie sporządziłem sobie jakiegoś planu działania. Na zjeździe we Wrocławiu powstała uchwała programowa. Znam ją niemal na pamięć i to jest plan działania. Mogę dziś powiedzieć, że to, co nam KZD zadał na 4 lata, to już udało się jakieś 40% tych zadań zrealizować w ciągu minionych 12 miesięcy. Obywatelski projekt ustawy o płacy minimalnej, zatrzymanie prywatyzacji Lasów Państwowych, zablokowanie ustawy dla pracowników teatrów i oper, zakładających umowy na czas określony nawet na 15 lat. Tu składam wyrazy uznania dla Janusza Łaznowskiego, który przyczynił się do stworzenia skutecznego lobby przeciwnego takim rozwiązaniom.

Czy udana manifestacja w stolicy 30 czerwca była dla Pana jakimś wotum zaufania dla nowego lidera?

Nie, ja tak tego nie odbieram. Po prostu waga spraw, o które się upominaliśmy spowodowała, że wokół pewnych problemów trzeba się licznie stawić. Sami działacze na najwyższym szczeblu nic nie zrobią bez wsparcia na dole. To samo stało się we Wrocławiu podczas wrześniowej euromanifestacji. A przecież pojawiały się głosy sceptyków, że ludzie są zmęczeni, wypaleni i panuje apatia. Nie zgadzam się z takim podejściem. Trzeba do ludzi dotrzeć i powiedzieć im, że my jako działacze związkowi mamy związane ręce i do tego by rozwiązać pewne problemy trzeba tego rodzaju akcji. Oczywiście, że patrząc na kraje Europy Zachodniej czy nawet na Czechy, to u nas do ideału wciąż jest daleko, bo tam manifestacje w obronie praw pracowniczych gromadzą daleko więcej uczestników. Też chciałbym stanąć w Sejmie w sprawie płacy minimalnej w imieniu miliona, dwóch milionów obywateli, a nie 350 tysięcy. Jestem przekonany, że nie podpisali się pod tym projektem wszyscy członkowie „Solidarności".

Jaki los czeka ten projekt w nowym Sejmie?

Zobaczymy. Wszystkie kluby mówiły, że to dobry projekt. PSL chciał bez żadnych uwag przyjąć ten projekt. W debacie przedstawiciele partii wyrażali się o nim pozytywnie. Ale to jest polityka. Dziś partie mówią jedno, a po wyborach może być inaczej. Gdyby tego projektu nie było w Sejmie, politycy powiedziliby – szkoda, że nie złożyliście, bo byśmy ten projekt poparli. A tak mają już gotowy i przyjdzie czas, aby szczerze pokazali, czy są za. Będziemy tego pilnować.

Wystosował Pan apel do członków Związku o udział w wyborach.

Tak, bo od ich wyniku zależy, kogo będziemy mieli po drugiej stronie stołu negocjacyjnego. To jest bardzo ważne, aby wśród wybierających byli członkowie Związku. Idą trudne czasy kryzysu i chodzi o to, aby przy okazji kryzysu nie walczyć z pracownikiem. Jesteśmy otwarci na dialog w sprawach trudnych i na pewno lepiej rozmawiać z osobami i partiami, które dostrzegają rolę związków zawodowych w życiu społecznym niż z takimi, którzy uważają nas za zło konieczne, które trzeba zwalczać.

Jak przewodniczący „S" widzi nasz Region?

Stawiam Region Dolny Śląsk za wzór, jeśli chodzi o pracę związkową. Ważne jest, aby była zgoda w obszarach pracowniczych i pod tym względem jest tu dobrze prowadzona polityka związkowa przez przewodniczącego Kazika Kimso i cały Zarząd Regionu. Z władzami samorządowymi czy rządem można w wielu kwestiach się nie zgadzać, ale nie można zamykać się wewnątrz, tylko prowadzić dialog dla dobra pracowników. Tutaj dobrze się wykorzystuje wszelkie okazje, widzę to i na oficjalnych uroczystościach we Wrocławiu, jak i podczas bieżącej pracy w Regionie.

Wrocław, 6 października 2011 r.

Rozmawiał Marcin Raczkowski

Trudna sytuacja w branżach

Od zaprzysiężenia trzech nowych członków ZR (Tadeusza Bareckiego, Adama Kubiaka i Sławomira Bielakiewicza) rozpoczęły się październikowe obrady Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność".

O wszystkich działaniach prezydium i tym co wydarzyło się od ostatniego wrześniowego posiedzenia ZR poinformowała wiceprzewodnicząca Regionu Maria Zapart. Z wrześniowych obrad Komisji Krajowej zdał sprawę przewodniczący Kazimierz Kimso. Nawiązując do informacji przewodniczącego o sytuacji spółki Tysol wydającej Tygodnik „Solidarność, Hanna Trochimczuk – Fidut stwierdziła, że jest to jedyny ogólnopolski tygodnik wyrażający interesy Związku i obowiązkiem każdej organizacji związkowej jest jego wsparcie poprzez kupowanie pisma.

Dużą część posiedzenia wypełniły relacje członków poszczególnych branż. O zapaści w służbie zdrowia mówili reprezentanci Międzyregionalnej Sekcji Ochrony Zdrowia (H. Trochimczuk-Fidut i Zygmunt Foltynowicz). O nadciągającej drugiej fali kryzysu mówił przewodniczący zakładowej „S" we wrocławskim Volvo Bogusław Jurgielewicz. Trudna sytuacja jest także w branży budowlanej o czym opowiadał Dariusz Moszumański z Wrobisu. Na upolitycznienie TVP zwracał uwagę szef „Solidarności" we wrocławskiej TVP Grzegorz Matkowski.

Nie będziemy polemizować z wynikami wyborów, bo tak Polacy wybrali – mówił Kazimierz Kimso, podsumowując opinie przedstawicieli branż. Na pewno będzie trudno o dialog w służbie zdrowia, kolei czy innych branżach, ale tym większa powinna być nasza mobilizacja.

Odbyło się pierwsze czytanie założeń do budżetu na 2012 r. Projekt przedstawił skarbnik ZR Jarosław Krauze.

MR

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

DOLNOŚLASKA Solidarność

Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«"

Redagują:
Marcin Raczkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 106
tel.: 71 78 10 157;
faks: 71 355 15 65

e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność"

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7000 egz.

Numer zamknięto:
24.10.2011 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S" D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl

Jedyna przeszkoda dla liberałów

W Środzie Śląskiej 7 października br. obradowali delegaci Walnego Zebrania dolnośląskiej „Solidarności"

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Zawsze z radością przyjeżdżam do Wrocławia i na Dolny Śląsk – mówił do działaczy dolnośląskiej „Solidarności" Piotr Duda. To właśnie w październiku rok temu we Wrocławiu został wybrany na przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

Zgodnie z polityką prowadzoną przez władze Regionu miejsce zebrania wyznaczono poza Wrocławiem. Dla mniejszych dolnośląskich miast jest to wydarzenie, które przy okazji stanowi promocję Związku. A na solidarnościowej mapie Regionu Środa Śląska zajmuje od niedawna ważne miejsce. Niemal 4 lata temu powstała „Solidarność" w zakładzie Roben – Ceramika Budowlana. Po niespełna roku powstał związek w Clinico, potem „Solidarność" narodziła się w takich firmach, jak Gotec, Vibracoustic, Vorwerk. Dominują tu firmy produkcyjne z branży motoryzacyjnej, a stale napływająca liczba nowych członków Związku sprawiła, że na początku września otwarto tu biuro oddziałowe „S".

Zebranie poprzedziła modlitwa za zmarłego 1 października wieloletniego przewodniczącego prezydium WZD Ryszarda Wroczyńskiego, współtwórcę podziemnego Radia Solidarność.

Pisemne sprawozdanie z działalności za ostatni rok delegaci otrzymali przed WZD. Z tego powodu Kazimierz Kimso, przewodniczący Regionu, szczegółowo omówił ważne dla Związku wydarzenia prezentując zdjęcia z ostatnich kilkunastu miesięcy. Od swojego wyboru w czerwcu 2010 r. na szefa Regionu, przez liczne uroczystości z okazji jubileuszu XXX-lecia dolnośląskiej „S" aż po organizowane dla dzieci i dorosłych zawody sportowe (w tym Bieg Solidarności) i niedawną euromanifestację we Wrocławiu oraz Pielgrzymkę Ludzi Pracy, podczas której Regionowi Dolny Śląsk powierzono organizację przyszłorocznej w 2012 r. Kazimierz Kimso podziękował przy okazji władzom samorządowym Wrocławia za pomoc przy organizacji godnych obchodów 30. rocznicy Sierpnia 80 r. – Czy w jakimś innym mieście w Polsce byłoby możliwe takie wydarzenie? – pytał, prezentując wręczenie we wrześniu 2010 r. Medalu Zawsze Solidarni duchowemu przywódcy Tybetu Dalajlamie. Nie zabrakło też gorzkich słów pod adresem tych, którzy niedostatecznie wsparli ogólnopolskie akcje związkowe. Zdaniem Kazimierza Kimso podczas tegorocznej czerwcowej manifestacji w stolicy Region Dolny Śląsk stanowił zwartą drużynę, ale mogła ona być liczniejsza. – Dostaliśmy zadanie, aby wysłać do Warszawy 10 procent ludzi, a pojechało nas w granicach 5 procent – mówił.

FOT. PIOTR JANICKI

Piotr Duda – przewodniczący KK

Oceniając miniony rok, Piotr Duda poruszył sprawę udziału Związku w wyborach parlamentarnych. Namawiał, aby głosować nie na partie, a na ludzi i to ludzi „Solidarności", którzy przez ostatnie 4 lata pokazali, że są dla nich ważne sprawy pracownicze. – Członkowie Związku wiedzą doskonale, na kogo głosować i nie musi im tego wskazywać Komisja Krajowa czy władze regionów. – Moim obowiązkiem jest wziąć z okręgu gliwickiego zaświadczenie i w niedzielę głosować w okręgu gdyńskim na mojego kolegę, przewodniczącego Janusza Śniadka i zrobię to ja i całe prezydium – powiedział przewodniczący Komisji Krajowej. Oceniając sytuację polityczną, Piotr Duda stwierdził, że obecnie „Solidarność" jest jedyną przeszkodą na drodze do liberalnych celów. Skrytykował rząd za pozostawienie pracowników wobec kryzysu samym sobie. Dał przykład polityków Francji, Włoch i Niemiec, którzy walczą o swoje koncerny. – A co mówi Donald Tusk? Zero protekcjonizmu.

FOT. PIOTR JANICKI

Zdaniem Piotra Dudy pakiet klimatyczny nie ma sensu, jeśli nie przystąpią do niego USA, Rosja i Chiny. Bez tych mocarstw ograniczenie emisji CO_2 spowoduje jedynie likwidację miejsc pracy w krajach UE. Jest to nakładanie sobie pętli na szyję.

FOT. PIOTR JANICKI

W przypadającym akurat w dniu obrad Światowym Dniu Godnej Pracy lider Związku zaapelował, aby obcy inwestorzy pamiętali w Polsce o tworzeniu bezpiecznych miejsc pracy, godziwie opłacanych.

Odnosząc się do spraw krajowych za sukces uznał doprowadzenie do odrzucenia ustawy o racjonalizacji zatrudnienia i zatrzymanie komercjalizacji Lasów Państwowych. Mówiąc o swoim sejmowym wystąpieniu w Sejmie w sprawie obywatelskiego projektu ustawy o płacy minimalnej, Piotr Duda zauważył, że potencjał, jakim dysponuje Związek powinien wystarczyć do zebrania pod projektem miliona podpisów, a nie ponad trzystu tysięcy.

Delegaci skwapliwie skorzystali z okazji do zadawania pytań nowemu przewodniczącemu KK. Poruszano problemy m.in chaosu kompetencyjnego w Sanepidzie (Irena Kubisztal z kłodzkiego Sanepidu), ewentualnych zmian w ustawie o związkach zawodowych, tak aby z podwyżek wywalczonych w zakładzie przez związek zawodowy korzystali jedynie jego członkowie (Zbigniew Rudnik). Odnosząc się do tej kwestii, Piotr Duda zauważył, że nowelizacja ustawy byłaby niebezpieczna ze względu na to, że posłowie mogliby zmienić w komisji sejmowej zapisy ustawy niekoniecznie tak, jak

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Kazimierz Kimso – przewodniczący ZR

chcieliby tego związkowcy. Poza tym, zadaniem przewodniczącego Komisji Krajowej, rządzący wcale nie są zainteresowani, aby opinia publiczna zobaczyła, że związkowcy w zakładach negocjują dla pracowników lepsze warunki płacy i pracy. – Już za ministra Hausnera próbowaliśmy w Komisji Trójstronnej wywalczyć możliwość przekazywania 1% z podatków na związek zawodowy, ale oczywiście wzbudziło to sprzeciw. A przecież jesteśmy organizacją pożytku publicznego. Kto widział przed chwilą prezentację przewodniczącego Kazimierza Kimso, nie powinien mieć co do tego żadnych wątpliwości.

Przewodnicząca „S" w Wirlpool–Polar Małgorzata Calińska-Mayer zaapelowała do Piotra Dudy, aby Komisja Krajowa nakazała organom kontrolnym sprawdzenie wykonania uchwał Związku o udziale członków funkcyjnych w warszawskiej manifestacji 30 czerwca br. Ponadto zwróciła uwagę na konieczność podjęcia przez Komisję Krajową działań obligujących wszystkie strony dialogu społecznego na szczeblu państwowym do wypracowania obowiązku negocjowania wzrostu wynagrodzeń. Aktualnie wobec uchylenia ustawy o negocjacyjnym systemie kształtowania wynagrodzeń wielu pracodawców nie czuje się zobligowanych do przystąpienia do rozmów o podwyżkach. Wsparł ją delegat z Sekretariatu Ochrony Zdrowia Zdzisław Foltynowicz. Wśród przyjętych przez WZD dokumentów uwagę zwraca stanowisko ws. praktyk niszczących środowisko pracy. Delegaci sprzeciwiają się dalszemu promowaniu takich szkodliwych zjawisk, jak umowy na czas określony, zatrudnianie poprzez agencje pracy tymczasowej oraz możliwość elastycznego rozliczania czasu pracy poprzez wydłużanie okresu rozliczeniowego. Wyeliminowanie tego typu zjawisk z naszego życia powinno być priorytetowym zadaniem dla wszystkich partnerów dialogu społecznego – uznali działacze dolnośląskiej „S". Obradujący wyrazili również zaniepokojenie jakością prowadzonego dialogu społecznego w Polsce. „Doświadczenie, jakie zdobyliśmy w trakcie negocjacji „pakietu antykryzysowego" wskazuje na daleko idący brak zrozumienia zasad i wagi umów społecznych dla współczesnego państwa" – napisali m.in.

– Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie, jak wyglądałaby sytuacja pracowników w waszych zakładach, gdyby was nie było – dodawał otuchy dolnośląskim delegatom Piotr Duda, który pod koniec spotkania podziękował za zaproszenie na WZD Kazimierzowi Kimso i Bogusławowi Jurgielewiczowi z „S" w Volvo Wrocław, gdzie dzień wcześniej gościł na jubileuszu „S" w tym zakładzie.

Tadeusz Barecki

Adam Kubiak

Sławomir Bielakiewicz

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Delegaci przyjęli sprawozdanie przewodniczącego Regionu oraz Regionalnej Komisji Rewizyjnej. W skład Zarządu Regionu weszło 3 nowych przedstawicieli – Tadeusz Barecki (PCC Rokita w Brzegu Dolnym), Sławomir Bielakiewicz (Toyota Motor Manufacturing Wałbrzych) Adam Kubiak (Robben Ceramika Budowlana Środa Śląska).

FOT. PIOTR JANICKI

Maria Zapart – wiceprzewodnicząca ZR

Po obiedzie w hotelu Hellon, gdzie odbywały się obrady delegaci obejrzeli też koncert ludowego zespołu Dolnoślązacy, prowadzony przez jego właściciela.

Marcin Raczkowski

FOT. PIOTR JANICKI

Stanowisko Nr 1

XXIII Walnego Zebrania Delegatów Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność"

ws. praktyk niszczących środowisko pracy

Miarą wielkości i sprawności nowoczesnego państwa jest poziom bezpieczeństwa socjalnego, jakie oferuje ono swoim obywatelom.

XXIII Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" zdecydowanie **protestuje** przeciwko dalszemu promowaniu i wprowadzaniu rozwiązań ustawowych niszczących środowisko pracy.

Za szczególnie szkodliwe zjawiska należy uznać m.in.:

– **umowy na czas określony** – będące podstawowym elementem wpływającym na poczucie braku stabilności zatrudnienia, co bezpośrednio przekłada się na możliwość planowania przyszłości przez młodych Polaków. Nagminność stosowania takich umów w miejsce stabilnych umów o pracę budzi szczególny niepokój i sprzeciw,

– **zatrudnianie poprzez agencje pracy tymczasowej** – które traktują pracownika przedmiotowo, jak rzecz do wynajęcia, a nie jak pracownika, który może utożsamiać się z zakładem pracy i pracować dla rozwoju firmy w zamian za godziwe wynagrodzenie,

– **możliwość elastycznego rozliczania czasu pracy poprzez wydłużanie okresu rozliczeniowego** – które uniemożliwia godzenie życia rodzinnego z zawodowym, a przez to spełnianie się w roli rodzica i współmałżonka.

Wyeliminowanie tego typu zjawisk z naszego życia powinno być priorytetowym zadaniem dla wszystkich partnerów dialogu społecznego.

XXIII Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" jest głęboko zaniepokojone jakością prowadzonego dialogu społecznego w Polsce. Doświadczenie, jakie zdobyliśmy w trakcie negocjacji „pakietu antykryzysowego" wskazuje na daleko idący brak zrozumienia zasad i wagi umów społecznych dla współczesnego państwa. Wobec zawirowań, jakie mają miejsce w polskiej gospodarce oraz pogarszających się nastrojów wzywamy wszystkich partnerów społecznych, a w szczególności rządzących, do podjęcia rzetelnych i efektywnych negocjacji mających na celu rozwiązanie problemów polskich pracowników.

Przewodniczący XXIII Walnego Zebrania Delegatów
Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność"
Zbigniew Gadzicki

Jubileusz „Solidarności” w Volvo

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Flagi „Solidarności” łopoczące 6 października br. na placu zakładowym przy ulicy Mydlanej we Wrocławiu oznaczały, że w tym dniu świętowano 15-lecie powstania zakładowej „Solidarności” w Volvo Polska. Była to okazja do spotkania wielu znamienitych gości. Przybył przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, szef dolnośląskiej „S” Kazimierz Kimso. Działacze Sekcji Krajowej Przemysłu Motoryzacyjnego z m. in. przewodniczącym Bogdanem Szozdą. Był także wiceprezydent miasta Jarosław Obremski. Oprócz szefa zakładowej „S” Bogusława Jurgielewicza gości oprowadzał po zakładzie m.in. prezes zarządu Volvo Polska Detmar Kampmann. W nowoczesnych halach obejrzeć można było m.in. produkowane tu autobusy i koparkoładowarki.

O historii Volvo jak i o dniu dzisiejszym opowiadał zebranym dyrektor Krzysztof Trembecki. Firma drugi rok z rzędu znalazła się w prestiżowym gronie laureatów polskiej edycji badania Top Employers.

Podczas uroczystego posiedzenia Komisji Zakładowej Volvo wraz z zaproszonymi gośćmi oraz pocztem sztandarowym Regionu, przewodniczący dolnośląskiej „S” składając gratulacje, zauważył, że początki tej organizacji były trudne.

– Obie strony doszły jednak szybko do wniosku, że najlepszym sposobem dialogu jest rzetelna rozmowa przy negocjacyjnym stole. Dziś organizacja zakładowa we wrocławskim Volvo działa modelowo i jesteśmy z niej dumni. Gratuluję zarówno zarządowi jak i organizacji związkowej– powiedział Kazimierz Kimso.

Podkreślał to również prezes firmy Detmar Kampmann, który w wygłoszonym po polsku przemówieniu, zwrócił uwagę, że pomimo nieraz trudnych sytuacji, zawsze udawało się wypracować porozumienie.

– Pracownikom Volvo Polska zrzeszonym w NSZZ „Solidarność” składam gratulacje – powiedział.

Prezes wręczył Bogusławowi Jurgielewiczowi miniaturowy model pierwszego auta wyprodukowanego w firmie Volvo w Szwecji.

Prezes wrocławskiego MPK Władysław Smyk, niegdyś dyrektor we wrocławskim Volvo wspominał trudne negocjacje jakie przed laty toczył z przedstawicielami zakładowej „S”. Jego zdaniem ważne było to, że obie strony pomimo ostrych rozmów darzyły się szacunkiem.

Tomasz Wójcik komplementując efekty wspólnej pracy zakładowej „S” i zarządu wrocławskiego Volvo, wykorzystał tę okazję, aby podzielić się refleksjami na temat funkcjonowania Międzynarodowej Organizacji Pracy, w której jest przedstawicielem „S”.

– Jednym z fundamentów sukcesu MOP jest założenie, że praca nie jest towarem i relacje pomiędzy pracodawca a pracownikiem nie mogą być oparte jedynie na przesłankach ekonomicznych. Życzę obu stronom, aby nie zabrakło w dalszej działalności ducha współpracy i dobrej woli. Wtedy dobre rozwiązania przyjdą same.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

– Cieszę się, że świętujecie swój jubileusz wspólnie z pracodawcą. Możecie być wzorem do naśladowania – zauważył Piotr Duda. Przewodniczący Komisji Krajowej podziękował organizacji związkowej Volvo za zaproszenie na tę uroczystość. Przypomniał postulaty, które legły u podstaw założenia „Solidarności”. Mówił też o potrzebie rzetelnego dialogu z pracodawcami, zwłaszcza w obliczu nadciągającej drugiej fali kryzysu. Zwracając się do działaczy Sekcji Motoryzacji, życzył im, aby kryzys nie dotknął ich branży.

– Przedstawiciele zagranicznych firm chwalą polskich pracowników i dlatego oczekujemy partnerskiego dialogu ze strony pracodawców. Dzisiaj Europa powoli zapomina o dyrektywach wypracowanych na początku lat 90. o dialogu społecznym. Powoli schodzi to na dalszy plan. Dlatego życzę Wam, abyście nie zapomnieli o tym czego uczył nas Jan Paweł II, że człowiek jest przed kapitałem. Obyście mieli jak najmniej problemów, a jeśli będą, to życzę umiejętności dobrego z nich wychodzenia.

Po uroczystym posiedzeniu KZ Volvo rozpoczęły się dwudniowe obrady Sekcji. W wypowiedziach działaczy dominowała niepewność, co do tego jak będzie wyglądał nadchodzący rok. – Teraz pracujemy, ale nikt nie jest w stanie przewidzieć ile będzie zamówień w styczniu – mówił jeden ze związkowców. W wielu firmach zwiększa się liczba pracowników z agencji pracy tymczasowej.

Marcin Raczkowski

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Bez wątpienia powstanie „Solidarności” zapoczątkowało czas ważnych przemian demokratycznych w Polsce, a jednocześnie wyznaczyło kierunek zmian w całej Europie. Dzisiaj jest uznawane za jedno z najistotniejszych wydarzeń, które wpłynęły na zmianę biegu naszej historii. Osobiście, ogromnie doceniam i mam wielki podziw dla ludzi i działań, które zaczęły się wtedy w Polsce.

Organizacja Związkowa „Solidarność” obecna jest od początku działalności firmy we Wrocławiu. Wspólnie uczestniczyliśmy w rozwoju firmy i świętowaliśmy wiele sukcesów. Przechodziliśmy też trudniejsze chwile, wymagające rozmów, otwartości i zrozumienia dla racji drugiej strony. Zawsze jednak udawało nam się wypracować porozumienie z myślą o przyszłości firmy i jej pracownikach.

Z okazji piętnastej rocznicy powstania Waszego Związku – w imieniu moim i Zarządu Volvo Polska – pragnę przekazać szczere gratulacje i najlepsze życzenia dla władz i członków NSZZ „Solidarność” Volvo Polska.

Życze aby szczytne ideały i osiągnięcia „Solidarności” przyświecały działalności naszej zakładowej Organizacji Związkowej i aby były podstawa do budowania szerokiego porozumienia w obecnej rzeczywistości – pełnej wyzwań społecznych i ekonomicznych.

Fragment listu gratulacyjnego prezesa Volvo Polska Centrum Przemysłowe Detmara Kampmanna.

Merytoryczne spotkanie

Wszystko zaczęło się od ubiegłorocznego seminarium w Bydgoszczy. Wygłoszone tam przez senatora Jana Rulewskiego refleksje na temat społecznej inspekcji pracy zbulwersowały uczestniczących w spotkaniu członków Wszechnicy SIP.

Wzburzenie na zorganizowanym przez senatora Rulewskiego seminarium wywołało m.in. stwierdzenie, że sipowiec pełni w zakładzie pracy nadzór prokuratorski. Legendarny działacz „Solidarności" proponował też wyłączenie SIP spod kurateli związków zawodowych. Obecnie to związki zawodowe w zakładach przeprowadzają wybory na społecznego inspektora pracy. Na początku 2011 r. w czasopiśmie Przyjaciel przy Pracy członkowie Rady Programowej Wszechnicy Społecznej Inspekcji Pracy opublikowali list, w którym polemizowali z poglądami senatora i zapraszali go na jedno ze spotkań, jakie Wszechnica co miesiąc odbywa w Zarządzie Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność".

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Do takiego spotkania doszło 20 października. Gościa powitał w imieniu zebranych przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności" Kazimierz Kimso.

Jan Rulewski przedstawił swoją koncepcję w sprawie zdrowego i bezpiecznego środowiska pracy. – Tu nie można sterować prawem pracy i za czynnik rozstrzygający uznawać artykuł, że za sprawy bhp odpowiada pracodawca. Potrzebne jest szerokie partnerstwo ze strony pracowników, rządu, firm ubezpieczeniowych, organizacji pozarządowych. Takie spotkanie powinno nastąpić, aby prowadzony był dialog społeczny od rozmowy do występowania do władz państwowych. Poddałem analizie SIP i stwierdziłem, że wokół tej instytucji panuje dziwne milczenie. Brak zainteresowania ze strony pracodawców. Co prawda widać aktywną obecność związków zawodowych, jednak nie zabezpiecza ona skutecznego działania przedstawicielstwa załogi. Jak zauważył senator Rulewski ustawa o SIP pisana w 1983 r. dotyczyła innej rzeczywistości. Przypomniał status sipowca w minionym ustroju. Wtedy społeczny inspektor wchodził w skład rady zakładowej.

Obecnie w przeważającej części zakładów nie ma związków zawodowych, a właśnie tam ma miejsce najwięcej naruszeń prawa. Nawet tam, gdzie działają związki zawodowe, w dużej ilości firm nie powołuje się sipowca. Ustawa mówi o działaniu SIP w przedsiębiorstwie, a co z jednostką budżetową? – pytał gość Wszechnicy.

Inne kwestie wynikające spoza ustawy to niechęć właścicieli małych firm, którzy nie wyobrażają sobie, aby ktoś kontrolował ich zakład.

Zdaniem Rulewskiego obrona stanowiska, że tylko związki mogą tworzyć społeczną inspekcję pracy sprawi, że dalej będzie maleć liczba sipowców. Unia Europejska partycypację pracowniczą rozumie jako wnioskowanie, a nie dawanie zaleceń. Przyznał też, że warto by sprawdzić, jak z tym problemem poradziły sobie inne kraje wychodzące z komunizmu. Być może warto właśnie we Wrocławiu zorganizować taką konferencję z udziałem specjalistów w dziedzinie ochrony pracy z krajów postkomunistycznych.

Rulewski proponuje, aby zmienić ustawę o SIP tak, aby społeczna inspekcja działała tam, gdzie teraz nie ma związków zawodowych i w zakładach zatrudniających co najmniej 5 pracowników. Lepsze według senatora byłoby nadanie inspekcji charakteru doradczo-konsultacyjnego, a zatem księga zaleceń miałaby zostać, ale zmieniony byłby jej charakter na bardziej postulatywny. Przykładowo, jeśli za niska temperatura utrzymuje się w hali produkcyjnej, to niech pracodawca określi termin, w jakim mogłoby dojść do jej poprawy. Niech pracodawca będzie partnerem, a nie wrogiem, co oczywiście nie oznacza, że nie można by wystąpić w razie jego złej woli do organów kontrolnych państwa.

Wśród innych propozycji senatora znalazły się m.in. propozycje takich rozwiązań, jak rozluźnienie więzów ustawy w przypadku wymogów dotyczących kwalifikacji na funkcję sipowca (staż pracy, okres dotychczasowego zatrudnienia w danej branży itp.).

– Kto ponosi koszty szkoleń? Tu szkolenia powinna nadal prowadzić PIP, a zwłaszcza w małych przedsiębiorstwach szkolić się powinno sipowców ze środków przeznaczonych na prewencję wypadkową. Nadzór merytoryczny pełniłaby rada pracowników, ale tu musiałaby być zmieniona ustawa o radzie pracowników, bo dotychczas tworzona jest tam, gdzie zakład zatrudnia powyżej 50 pracowników i są związki.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Tam, gdzie związki zawodowe istnieją, nadal one kierowałyby wyborami.

Kto ma wybory przeprowadzić, gdy nie ma związków? Albo wojewódzkie komisje dialogu delegowałyby osobę do przeprowadzenia wyborów lub wg zmienionej ustawy – rada pracowników.

Związkowcy żywo dyskutowali nad przedstawionymi propozycjami. Ich zastrzeżenie wzbudził pomysł nowelizacji ustawy o społecznej inspekcji pracy. Jak zauważył Roman Beczek, lepiej nie majstrować przy ustawie, bo w zdominowanym przez PO Sejmie mogłoby się okazać, że zostanie uchwalone prawo, które pogorszy dotychczasową sytuację sipowców. Zdzisław Foltynowicz wskazywał, że koszty ponoszone przez pracodawcę na działalność zakładowego sipowca są znikome w porównaniu z innymi kosztami prowadzenia zakładu. Także obecna na spotkaniu przewodnicząca „S" w Whirlpool Małgorzata Calińska-Mayer zauważyła, że sama data powstania ustawy nie powinna jej dyskwalifikować. Opowiadając o pracy sipowców w swoim zakładzie, zwróciła uwagę, że nie pobierają oni za swoją działalność żadnej gratyfikacji. W zakładzie produkcyjnym, gdzie każda czynność wyliczona jest co do sekundy, monitorują warunki pracy i kiedy sytuacja tego wymaga, zostają po godzinach. – Ich jedyny uzysk to ochrona prawna – dodała.

Senator Rulewski długo po oficjalnym zakończeniu spotkania dyskutował jeszcze w kuluarach z jego uczestnikami. Przekonywał zebranych, że nowelizacja ustawy o SIP jest konieczna, bo milczenie wokół tego tematu, to zgoda na to, aby w małych zakładach nie było osób dbających o bezpieczne warunki pracy.

Wpisując się do księgi pamiątkowej Zarządu Regionu, napisał m.in.: „Przejęty i wzruszony spotkaniem z jedyną i niepowtarzalną w kraju i Europie Środkowej Wszechnicą Społecznej Inspekcji Pracy, kieruję życzenia dużej kondycji na dalsze lata".

Marcin Raczkowski

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

DOLNOŚLĄSKA Solidarność

GAZETA PLAKATOWA ● **Nr 10 (125)** ● Wroc³aw, 25.10.2011 r.

FOT. MARIAN MAJCHER

W obronie wartości

Ks. Jerzy, niezapomniany kapelan „Solidarności”, do końca pozostał wierny ewangelicznemu wezwaniu, aby zło dobrem zwyciężać. Był niezłomnym orędownikiem umiłowania wolności oraz szacunku dla człowieka pracy – wartości, z których zrodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

Czcząc w zadumie pamięć błogosławionego ks. Jerzego, nie możemy pozostać obojętni wobec brutalnego zamachu na wartości, które całe życie wyznawał i za które zginął. NSZZ „Solidarność” nigdy nie zaakceptuje ataku na Krzyż, zarówno w Sejmie, jak i w polskim życiu publicznym. Krzyż to symbol polskości, ale również przynależności naszego kraju do świata chrześcijaństwa i kręgu kultury europejskiej. To znak, w obronie którego wielu Polaków poświęciło wolność, a często i życie. Pod Krzyżem schronienie znajdowała demokratyczna opozycja lat 80. Dziś wszyscy – również wrogowie Krzyża – korzystają z wywalczonych wówczas praw i wolności.

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wzywa wszystkie ugrupowania do obrony wartości, którymi kierował się błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko, do obrony Krzyża w polskim życiu publicznym. W 27 lat po męczeńskiej śmierci kapelana „Solidarności” jesteśmy Mu to winni.

Stanowisko prezydium
Komisji Krajowej (fragment)

Kwiaty przy pomniku

Związkowcy i mieszkańcy Wrocławia w niedzielę 16 października złożyli kwiaty przy pomniku upamiętniającym księży zamordowanych przez komunistów (cmentarz przy ul. Smętnej). Miało to związek z 27. rocznicą męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Modlitwę za pomordowanych odprawił kapelan dolnośląskiej „S” ks. Stanisław Pawlaczek.

– Tak jak ziarno nauczania papieskiego zrodziło „Solidarność”, tak ziarno nauczania księdza Jerzego Popiełuszki dało jej siłę do przetrwania najtrudniejszych dni. Jego męczeńska śmierć miała podwójny wymiar: z jednej strony okrutna, z drugiej jak każda inna ofiara złożona z własnego życia w imię Chrystusa – powiedział przed pomnikiem Walenty Styrcz — prezydiant Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk.

Po uroczystościach na cmentarzu uczestnicy udali się do kościoła pod wezwaniem Świętej Rodziny przy ul. Monte Cassino. Tam mszę odprawił ks. prałat Mirosław Drzewiecki wraz z kapelanem dolnośląskiej „S” księdzem prałatem Stanisławem Pawlaczkiem.

W uroczystościach, jakie odbyły sie w parafii pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie wzięły udział władze Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. Na tamie pod Włocławkiem, gdzie komunistyczni oprawcy wrzucili ciało ks. Jerzego, także odbyły się uroczystości, w których uczestniczyli działacze Regionalnego Sekretariatu Emerytów i Rencistów.

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Praca została wykonana w 2008 r.

Mój dom, moje miasto, moja ojczyzna

Finał XIV konkursu plastycznego odbędzie się 9 listopada 2011 r. w siedzibie ZR

„Solidarność” w historii „Dolamu”

50 lat, złoty wiek, który dla naszego zakładu obfitował w wiele doświadczeń. Powstawaliśmy w czasach, kiedy elektronika na świecie zaczęła się rozwijać, a w państwach tzw. demokracji ludowej raczkowała

W naszym zakładzie produkcja została oparta na najnowocześniejszych rozwiązaniach technologicznych tamtych czasów, niektóre procesy przetrwały do dziś. Oczywiście mając własną bazę technologiczną, opracowywaliśmy nowe rozwiązania, które dawały nam możliwość konkurowania i utrzymania się na bardzo wymagających rynkach zbytu.

W 1961 roku powstał Zakład Doświadczalny Przemysłowego Instytutu Elektroniki, Zespół Wydziałów nr 2 mieszczący się przy ul. Krakowskiej 56/64, jednocześnie zlikwidowano „filię” przy ul. B. Prusa. Jednym z pierwszych wyrobów był tyratron TG-0,1/1,3. Kolejnymi produktami były: dioda prostownicza DR-0,25/10, wskaźnik dostrojenia DM-70 oraz próżniomierz PJ-2.

W 1963 r. do zakładu przeniesiony został wydział lamp mikrofalowych z ul. Grabiszyńskiej, uruchomiono produkcję lamp mikrofalowych. Następnymi wyrobami były wskaźniki jarzeniowe LC-1 i LC-2 oraz sonda SJ-2. Kolejne lata zaowocowały wdrożeniem do produkcji pierwszych kontaktronów standardowych ZW-1, 2 i 3.

W 1965 r. zakład zmienił nazwę na Doświadczalne Zakłady Lamp Elektronowych „Dolam”. W następnym roku tj. w 1966 „Dolam” podejmuje produkcję lamp prostowniczych.

W 1973 r. Doświadczalne Zakłady Lamp Elektronowych „Dolam” zostały przemianowane na przedsiębiorstwo produkcyjne pod nazwą: Dolnośląskie Zakłady Elektronowe „Unitra-Dolam”. Szybki rozwój zakład zawdzięczał szerokiej współpracy nie tylko z PIE, ale również z Politechnikami: Wrocławską, Warszawską, Gdańską, Poznańską, Łódzką, AGH w Krakowie, IMP-em, OBREP-em w Warszawie i Wrocławiu, a także z VEB Elektromat z Drezna, FR Elektronics , RWM Münlhaussen. Lata 70-te zaowocowały znaczącym rozwojem zakładu i jego rozbudową. W 1974r. oddano do użytku nowe obiekty, których budowę rozpoczęto w 1970r. Z upływem lat zmieniała się struktura produkcji, malało zapotrzebowanie na lampy mikrofalowe, a rosło na kontaktrony. W tym samym roku, tj.1974, wdrożono do produkcji klawiaturę kontaktronową oraz komory gaszeniowe VK-7. W następnym, tj. 1975 r., podjęto współpracę z ZR „Diora” w Dzierżoniowie w zakresie montażu płytek do OR typu: Akropol, AT-10, Linda, Elizabeth, Rekord i Ślązak. Pod koniec 1976 r. uruchomiono produkcję układów hybrydowych na bazie licencji zakupionej w byłym ZSRR. Na przełomie 1976/77 uruchomiono produkcję widikonu PWM-6.

Równolegle ze wzrostem produkcji poszerzana była na potrzeby załogi baza socjalna. W 1968 otwarto dom wczasowo-kolonijny „Relax” w Świeradowie-Zdroju, a w 1973 r. otwarto przychodnię lekarską połączoną z przychodnią zakładu „Madro”. W 1974 r. otwarty został Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Sułowie, który istnieje do dziś.

W 1977 r. zakład zmienił nazwę na Centrum Naukowo-Produkcyjne Podzespołów i Urządzeń Elektronowych „Unitra-Dolam”. W skład Centrum, oprócz Dolamu, wszedł ITE Politechniki Wrocławskiej oraz Zakład Aparatury Próżniowej w Bolesławcu.

W 1979 r. uruchomiono produkcję wyświetlaczy ciekłokrystalicznych na bazie licencji firmy Sanyo. Produkcja wyświetlaczy trwała do roku 2003. W tym okresie opracowano kilkadziesiąt wzorów tego wyrobu.

W oparciu o wytwarzane wyświetlacze uruchomiono w 1980 r. produkcję kalkulatora „Magda”. W połowie lat 80. wdrożono do produkcji 4 typy nowych lamp mikrofalowych mocy na pasmo L i S: LO-22, LO-111, LO-401, LO-301.

W 1992 roku uruchomiona zostaje produkcja kilku typów polarotorów magnetycznych do anten satelitarnych. W połowie lat 90. uruchomiona zostaje produkcja przekaźników wysokonapięciowych serii K-5xx, przekaźników w.cz: K-514, a później K-821. Podjęto również produkcję kontaktronów próżniowych i czujników kontaktronowych. Pomimo trudnego okresu nadal wdrażano do produkcji nowe wyroby.

Zakład pracy to nie tylko produkcja i maszyny, ale również, a przede wszystkim ludzie w nim pracujący, którzy tworzyli i tworzą jego rzeczywistość, chociaż różną, zależną od czasu, w której była kształtowana. Był okres, w którym zatrudnionych w przedsiębiorstwie było około 2000 pracowników. Ich interesy reprezentowały, czy też miały reprezentować, ówczesne związki zawodowe. Narastające niezadowolenie robotników z poziomu życia, braku perspektyw rozwoju kraju w narzuconym z zewnątrz ustroju politycznym doprowadziło do wybuchu konfliktu społecznego. Również i nasz zakład miał swój wkład w przeobrażenia tamtego czasu. W dniu 1 września 1980 roku Komitet Robotniczy wybrany wcześniej przez załogę przekształcił się w Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”. Podjęto decyzję o przystąpieniu do zorganizowania nowego związku zawodowego. Powstał związek, który stał się źródłem nadziei na lepsze i godne życie, potrafiliśmy wówczas odrzucić egoizm i pomagać ludziom skrzywdzonym, będącym w potrzebie i w sposób czynny demonstrować naszą solidarność.

Dnia 13 grudnia 1981 roku zdelegalizowano „Solidarność”, zakład został zmilitaryzowany i wielu naszych działaczy związkowych zostało internowanych. „Solidarność” Dolamu w tym czasie prowadziła działalność w podziemiu. Demokratyzacja państwa na kilka lat została brutalnie przerwana. W dniu 17 kwietnia 1989 roku „Solidarność” zostaje reaktywowana. To dzięki naszej walce Polska odzyskała niepodległość, demokrację i jest dzisiaj wolnym krajem. Reforma polityczna i gospodarcza po 1989 roku spowodowała, że przedsiębiorstwa w otoczeniu tych zmian stawały się samodzielne. W naturalny sposób głównym partnerem związków zawodowych stali się pracodawcy. W Dolamie ważną rolę w tym czasie odegrał związek zawodowy„Solidarność”, który od początku jego reaktywowania brał udział w tworzeniu nowej rzeczywistości zakładu. Nasze postulaty zmian systemowych i organizacyjnych w zakładzie nie były w pełni realizowane przez ówczesne kierownictwo, co doprowadziło do postawienia votum nieufności dla dyrekcji zakładu, a w konsekwencji do jej zmiany. Wraz z nowym dyrektorem, wybranym w drodze konkursu, w szybkim tempie musieliśmy się uczyć nowych metod postępowania w warunkach gospodarki rynkowej. W tym czasie nasz zakład przechodził transformację uwłaszczeniową i komercjalizację przedsiębiorstwa. Nie ominęła nas konieczność przeprowadzenia restrukturyzacji, która objęła: majątek, zatrudnienie, organizację i zarządzanie przedsiębiorstwem. Pozbyliśmy się zbędnego majątku, przez co zmniejszaliśmy koszty naszej działalności. Najbardziej bolesną decyzją było ograniczenie zatrudnienia. Decyzję podjęto z powodu gwałtownego załamania się sprzedaży podzespołów elektronicznych wywołanego kryzysem ogólnoświatowym. Spadek sprzedaży objął również kontaktrony, nastąpił drastyczny spadek zamówień przy jednoczesnym wzroście konkurencji na rynku. Podjęte działania pozwoliły na uratowanie pozostałych miejsc pracy, uzyskanie przez przedsiębiorstwo równowagi finansowej i kontynuowanie dalszej działalności. Zaważył realizm i troska o przyszłość zakładu. Do tego potrzebna była dobra wola obu stron, pomimo że każda z nich prezentowała swój własny pogląd na to bolesne rozwiązanie. Ten realizm i troska o losy firmy i jej pracowników jest cechą, która charakteryzowała i charakteryzuje nadal działania Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Dolamie.

Dalsze działania spowodowały, że od 1 lutego 1999 r. staliśmy się jednoosobową spółką skarbu państwa, a jej pierwszym prezesem został dr inż. Jan Zawiślański. Pomimo trudnej sytuacji elektroniki na rynku krajowym i zagranicznym wciąż funkcjonujemy. Próbujemy dostosować nasze wyroby do wymagań odbiorcy w ramach skromnych możliwości finansowych. Wysiłek i zasługa wielu pracowników naszego zakładu spowodowały, że nasze przedsiębiorstwo dotrwało do chwili obecnej. Chociaż stan zatrudnienia zmienił się radykalnie (dziś jest nas ok. 110 pracowników), to wielkość sprzedaży jest na poziomie z lat, kiedy zatrudnialiśmy kilkaset osób. Oznacza to, że wzrosła w sposób zdecydowany wydajność naszej załogi.

FOT. KZ DOLAM

W 2002 r. nasza spółka jako czwarta w kraju i jedyna w województwie dolnośląskim uzyskała Certyfikat Przedsiębiorstwa Czystszej Produkcji. W połowie 2003 roku certyfikowano obowiązujący w spółce System Zapewnienia Jakości PN ISO 9002: 1994 na zgodność z normą PN ISO 9001: 2000. Było to duże zadanie wymagające zupełnie nowego spojrzenia na zagadnienia związane z zarządzaniem jakością.

W roku 2007 podjęliśmy pracę nad wdrożeniem Zintegrowanego Systemu Zarządzania łączącego normy jakościowe PN-EN ISO 9001 i AQAP 2110 z normą środowiskową PN-EN ISO14001 i normą bhp PN-N-18001. System uzyskał certyfikat w 2009 r.

Zdeterminowani, solidarni, odważni

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Władysław Tatarzyński – uczestnik protestu głodowego

W niedzielę 23 października we Wrocławiu upamiętniono 31. rocznicę strajku głodowego kolejarzy. Protestujący walczyli wtedy o poprawę warunków pracy na kolei, ale też o rejestrację statutu NSZZ „Solidarność". W rocznicę tych wydarzeń uczestnicy uroczystości spotkali się na placu przed starą lokomotywownią – miejscem, gdzie przebywali wówczas głodujący kolejarze. Tu ufundowany został pomnik patronki kolejarzy – św. Katarzyny Aleksandryjskiej. U jej stóp złożyli kwiaty uczestnicy historycznego protestu, władze Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność", szefowie sekretariatów branżowych oraz inni przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji związkowych z całej Polski. Licznie przybyły delegacje ze związkowymi sztandarami.

Uroczystości rozpoczęły się od odśpiewania hymnu państwowego. Następnie diecezjalny opiekun kolejarzy ksiądz Kleszcz, zanim rozpoczął modlitwę, przywołał wydarzenie sprzed trzydziestu laty i zauważył, że dzisiejsza uroczystość to pokłon korzeniom, z których wyrosła kolejowa „Solidarność".

Uczestnik głodówki Władysław Tatarzyński zauważył, że dziś związkowcy mają środki prawne, których nie mieli wówczas protestujący. – Miejcie odwagę powiedzieć „nie" tym, którzy mówią, że sprzedaż polskich kolei obcemu państwu nazywa się prywatyzacją – zaapelował do zgromadzonych. Na wciąż aktualny wymiar protestu sprzed lat zwrócił uwagę przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności" Kazimierz Kimso. – Udało się. Protestujący osiągnęli swoje postulaty, ale walczyli też o godność pracownika. Dziś, kiedy w tak wielu zakładach pracy ta godność jest deptana, trzeba tę walkę kontynuować.

– Strajkujący byli zdeterminowani, solidarni i odważni. Oby nam w dzisiejszych czasach tego nie zabrakło – życzył zgromadzonym szef kolejarskiej „Solidarności" Henryk Grymel.

Kolejną częścią obchodów rocznicy protestu była msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem kardynała Henryka Gulbinowicza w kościele pw. Św. Ducha przy ulicy Bardzkiej we Wrocławiu.

– Polska kolej dziś jest rozdrobniona, poszatkowana. Wewnętrznie zraniona. Trzeba ją uzdrowić – zwracał się w homilii krajowy moderator Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy ksiądz Ryszard Marciniak. Na zakończenie Eucharystii kardynał Gulbinowicz wręczył pierścienie tysiąclecia, senatorowi Stanisławowi Kogutowi, wieloletniemu byłemu szefowi kolejarskiej „Solidarności" oraz Ewarystowi Waligórskiemu, uczestnikowi historycznego protestu oraz byłemu ministrowi transportu.

Kolejarze przygotowali także prezent dla obchodzącego niedawno urodziny kardynała Gulbinowicza. Ukochanemu kapłanowi, który duchowo wspierał przed 31 laty protestujących, wręczyli portret z podobizną duchownego.

Marcin Raczkowski

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

We wrześniu 2008 roku w czasie, kiedy rozpoczął się światowy kryzys gospodarczy, który również nie ominął naszego zakładu, załoga uczestniczyła w pielgrzymce na Jasną Górę. Naszym duchowym przewodnikiem był przeor Jasnej Góry Marian Lubelski. Podczas pielgrzymki modliliśmy się do Matki Bożej Królowej Polski w intencji wszystkich pracowników Dolamu i ich rodzin za przetrwanie w trudnym czasie kryzysu oraz pomyślne zakończenie prywatyzacji zakładu. Doniosłym wydarzeniem było zawierzenie Pani Jasnogórskiej naszych losów i naszych rodzin.

W tym samym roku organizacja zakładowa NSZZ „Solidarność" zgłosiła naszego pracodawcę dr. inż. Jana Zawiślańskiego do pierwszej edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom" organizowanego przez Komisję Krajową pod patronatem Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Na początku roku 2008 zakończyła się ogólnopolska akcja przyznawania certyfikatów pracodawcom, którzy realizują założenia kampanii „Polska Przyjazna Pracownikom". Do konkursu zostało zgłoszonych 50 przedsiębiorstw i spośród nich komisja certyfikacyjna wybrała 15 zakładów pracy, które otrzymały certyfikat „Pracodawca Przyjazny Pracownikom". Wśród tych zakładów uhonorowany certyfikatem został nasz zakład jako jedyny na Dolnym Śląsku. Certyfikat jest wyrazem uznania dla pracodawców, którzy stosują się do przestrzegania prawa pracy i poszanowania godności pracownika.

W związku z przedłużającym się kryzysem gospodarczym, który spowodował w naszym zakładzie trudną sytuację finansową spowodowaną drastycznym ograniczeniem zamówień na nasze produkty i koniecznością ograniczenia kosztów działalności zakładu, w celu uniknięcia zwolnień grupowych w miesiącu czerwcu 2009 roku zawarliśmy porozumienie o skróconym czasie pracy na okres 9 m-cy.

Następnym etapem była prywatyzacja przedsiębiorstwa. Nasz Związek był propagatorem takich działań, które zmierzały do intensywnych poszukiwań takiego partnera do prywatyzacji, który wniósłby kapitał umożliwiający rozwój naszego zakładu i poprawę warunków bytowych załogi. Po nieudanych dwóch próbach prywatyzacji podjętych przez Skarb Państwa, po długich oczekiwaniach i zabieganiu w Ministerstwie Skarbu Państwa o decyzję dotyczącą wstąpienia Dolamu do Grupy Bumar w dniu 18 grudnia 2009 roku zostały przekazane przez MSP akcje Dolamu do Bumaru i z tym dniem zostaliśmy włączeni jako spółka do grupy zakładów zbrojeniowych Bumar. Obecnie Grupa Bumar jest na etapie procesu restrukturyzacji i konsolidacji, który ma na celu wg zarządu Bumaru zwiększenie konkurencyjności naszych przedsiębiorstw oraz dostosowanie spółek Grupy do wyzwań i przemian zachodzących w branży zbrojeniowej w Europie i na świecie.

W roku 2011 przeprowadzony został Program Dobrowolnych Odejść w ramach restrukturyzacji zatrudnienia w Dolamie, który miał na celu dostosowanie potencjału pracowniczego do potrzeb nowego Podmiotu utworzonego z trzech firm, Radwaru, Dolamu i PIT-u o nazwie Bumar Elektronika. Oznaczać to będzie, że rocznica 50-lecia powstania Dolamu będzie ostatnią, jaką będziemy obchodzić, a tym samym nastąpi zakończenie działalności firmy w dotychczasowej strukturze.

Na koniec należą się podziękowania wszystkim osobom, które przyczyniły się do tworzenia i rozwoju naszego zakładu w 50-letnim jego istnieniu. Nie sposób byłoby wymienić ich wszystkich, ale zawsze będziemy o nich pamiętać. Słowa podziękowania należą się dyrekcji naszej firmy za dobrą współpracę, a szczególnie prezesowi Janowi Zawiślańskiemu za prowadzenie firmy przez ostanie 12 lat oraz za osobiste zaangażowanie w rozwiązywanie problemów dla dobra naszych pracowników i zakładu. Mamy nadzieję, że nowa dyrekcja przeniesie dotychczasowe doświadczenia obu stron do dalszej owocnej współpracy, dla osiągnięcia wspólnego celu, który przyniesie efekty i zadowolenie załodze zakładu.

Dziękujemy Zarządowi Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" za zainteresowanie problemami naszej firmy i za okazaną pomoc w ich rozwiązywaniu. Dziękujemy również koleżankom i kolegom z Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego za życzliwe przyjęcie nas do grona zakładów zbrojeniowych w taki sposób, jak byśmy byli w nich od początku. Słowa podziękowania należą się kolegom z Sekcji Krajowej Przemysłu Teleelektronicznego, której byliśmy założycielami i przez 18 lat wspólnie rozwiązywaliśmy problemy naszej branży.

Z okazji 50-lecia istnienia Dolamu Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność" życzy załodze całego zakładu dobrej i efektywnej pracy przez kolejne długie lata już nie w Dolamie, ale w zintegrowanej spółce Bumar Elektronika, aby trud pracy dawał satysfakcję w postaci nie tylko dobrze spełnionego obowiązku, ale również lepszych zarobków i zadowolenia w spełnianiu osobistych życiowych planów.

Andrzej Musiałek

Wymiana wrocławsko-rzeszowska

W 60 minut pokonali odległość Wrocław Rzeszów. Dzięki Eurolotowi obserwowali Polskę z wysokości 6000 metrów, a zwiedzając podziemia rzeszowskiej starówki, wędrowali korytarzami 3 piętra pod ziemią

FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

Firma Eurolot planowała uruchomienie stałego połączenia lotniczego między stolicą Dolnego Śląska a Rzeszowem. Dla dzieci z obu miast została przygotowana atrakcyjna niespodzianka – jako pierwsze testowały trasę w obie strony. Z inicjatywy wrocławskiego Radia Rodzina do uczestnictwa w nietypowej lotniczej wycieczce zostały zaproszone nastolatki otoczone opieką wrocławskiego Caritasu. Grupę rzeszowską stanowili wychowankowie tamtejszych domów dziecka.

Dzień, który rozpoczął się od porannej zbiórki na lotnisku imienia Mikołaja Kopernika był wypełniony atrakcjami. Dwusilnikowy samolot ATR 42 zabrał bez problemów całą wrocławską ekipę. Nawet uczestnictwo dwóch chłopców na wózkach inwalidzkich nie było problemem dla obsługi lotniska i samolotu. Po wylądowaniu w Rzeszowie oprócz gościnnego powitania gościom został zaprezentowany najnowocześniejszy w Polsce wóz strażacki przystosowany do zapewnienia bezpieczeństwa podczas startów i lądowań. Ogromny czerwony pojazd o sylwetce przypominającej czerwonego żuka potrafi gasić pożary przy użyciu różnych środków gaśniczych, spełnia normy ochrony lotniskowej, ale jest rodzimą konstrukcją wymyśloną i produkowaną pod Rzeszowem.

Wrocławska wycieczka, choć nie miała rangi międzynarodowej, została osobiście przyjęta przez prezydenta miasta Tadeusza Ferenca, który oprowadził dzieci po rzeszowskim ratuszu. W tym mieście urodził się generał Władysław Sikorski i muzyk Tadeusz Nalepa – opowiadał prezydent. Starówkę, na której stoi pomnik Tadeusza Kościuszki zwiedzano klasycznie, podziwiając ratusz i odnowione zabytki oraz przechodząc specjalną trasę podziemnymi piwnicami. Piwnice w ciągu wieków miały charakter magazynów, ale były też schronieniem przed wrogami, a jak trzeba mimo braku światła dziennego prowadzono w nich prace rzemieślnicze i przetwórcze. Tuż obok czekała kolejna atrakcja Muzeum Dobranocek, gdzie można poznać proces powstawania słynnych polskich bajek, takich jak czarno–białe Jacek i Agatka lub kolorowych, np. przygody Bolka i Lolka. Kukiełki misia Coralgola wykorzystywane w poklatkowej technice filmowej i szpieg z krainy deszczowców zgromadzone w jednym miejscu to zalążek nowoczesnego multimedialnego muzeum, a być może całego parku rozrywki.

FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

Następnie podzieleni na dwie grupy uczestnicy spożytkowali swoją energię podczas wizyty w parku linowym i w centrum zabaw dla dzieci. Pod wieczór swoimi umiejętnościami w Oyama karate pochwalili się rzeszowscy zawodnicy wśród których znajdowała się wicemistrzyni polski w tej dyscyplinie sportu. Wieczorny powrót był okazją do podziwiania z góry mijanych miast Rzeszowa, Krakowa, Częstochowy i Wrocławia.

Kilkunastogodzinna wycieczka dla większości uczestników była pierwszą okazją do skorzystania z transportu lotniczego. Mimo wypełnionego atrakcjami dnia wszystkie dzieci z uśmiechem na ustach opuszczały pokład samolotu, którego obsługa dołożyła wielu starań, aby podniebna wycieczka została zapamiętana jako niepowtarzalna przygoda. Wypada żałować, że kryzys nie pozwolił na uruchomienie stałego połączenia Wrocław–Rzeszów, ale cieszy, że przynajmniej dzieci skorzystały.

TB

Wrocławskie kobiety

Wrocławskie Towarzystwo im. Edyty Stein uroczyście i radośnie obchodziło 120. rocznicę urodzin swojej patronki, która na całym świecie jest znana jako św. Teresa Benedykta od Krzyża.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Wśród licznych wydarzeń związanych z rocznicą w domu rodzinnym Edyty Stein otwarto wystawę Alfredy Poznańskiej rzeźbiarki zainspirowanej osobą świętej. Nieżyjąca od 10 lat profesorka i wykładowczyni w Akademii Sztuk Pięknych zaprojektowała między innymi ołtarz poświęcony świętej w kaplicy bocznej kościoła Michała Archanioła. Obie kobiety łączyły za życia różne sprzeczności: św. Teresa nieuchwytność wiary z silną postawą życiową, a profesor Poznańska „utrwalała kruchość liścia czy kartki papieru w twardym kamieniu" mówił kurator wystawy Christos Mandzios. Wernisaż był okazją do wspomnień o artystce, która swoim talentem inspirowała wielu ludzi, a jednocześnie była zaangażowana w działalność opozycyjną od 1968 roku. Wspierała „Solidarność" i NZS. Należała do wąskiego grona osób ukrywających w stanie wojennym Kornela Morawieckiego – założyciela Solidarności Walczącej.

TB

FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

Śladami dzieci z Armii Andersa

Około 70 tys. żołnierzy i ponad 30 tys. cywilów uwolnionych z łagrów i więzień na terenach Związku Radzieckiego – to w praktyce oznaczał układ Sikorski-Majski (1941 r.). Dla nastolatek: Danusi Kość i Marysi Gill (po mężu: Dutkiewicz) zaczynał się w życiu nowy okres. Przed nimi: Czarny Ląd.

My, Afrykańczycy

W pustyni i w puszczy" była jedyną książką, jaką przeczytałam na zsyłce w Kazachstanie, gdzie zostałam wywieziona wraz z mamą i młodszym o rok bratem, 13 kwietnia 1940 r. – wspomina pani Maria, urodzona w Grodnie w rodzinie wojskowej. – Gdy żyliśmy na granicy ubóstwa, niekiedy żebrząc o jedzenie, nie przypuszczałam, że wkrótce trafię do buszu, w którym przeżyję cztery i pół roku.

Z mrozów pod równik

Polska Armia pod dowództwem gen. Władysława Andersa gromadziła się w Buzułuku, a także kilku miejscowościach na południu Związku Radzieckiego. Potem kierowano ją przez Persję (dziś: Iran) i Irak do Palestyny. Cywile natomiast poprzez góry Elbrus dostawali się do trzech obozów pod Teheranem na tymczasowy pobyt, a następnie – do Persji.

Na prośbę polskiego rządu w Londynie o pomoc cywilom, odpowiedziało kilka państw, dzięki czemu Polacy trafiali do Australii i Nowej Zelandii, Indii, Meksyku, a najwięcej (18 tys. osób) do brytyjskich kolonii w południowej, środkowej i północnej Afryce.

– Pierwsze spotkanie z Afryką? – pani Maria uśmiecha się. – Miałam wówczas 13 lat. Mnie i bratu wszystko się podobało: i sawanna, którą znałam już z lekcji geografii, i pędzące po niej antylopy, żyrafy oraz bawoły. Nocą, gdy po raz pierwszy zobaczyłam usłane gwiazdami afrykańskie niebo, byłam zachwycona. Niepokoiły mnie tylko ryki dzikich zwierząt, dochodzące z dżungli i krokodyle, które zobaczyliśmy po raz pierwszy, płynąc po Nilu do naszego nowego miejsca zamieszkania w Ugandzie.

– W Afryce, poczułam się bezpieczna – wspomina Danuta Kość, córka górnika z Kałusza (okolice Stanisławowa), wywieziona w lasy Archangielska wraz z rodzicami i starszym bratem 10 lutego 1940 r. – Kilka miesięcy wcześniej, w ciągu jednego tygodnia straciłam oboje rodziców i brata – a tu po raz pierwszy, po okresie spędzonym w sierocińcu – znalazłam się z osobami, które znałam jeszcze z Polski.

FOT. DOROTA NIEDŹWIECKA

Danuta Kość: W Polsce, podczas rekrutacji do gimnazjum, kazano mi zmienić życiorys, w którym napisałam, że zostałam wywieziona na Syberię. „Związek Radziecki nikogo nie wywoził. Dawano wam zatrudnienie, byście mogli lepiej żyć" – usłyszałam.

Kiedy pani Danuta przybyła do Ugandy miała 12 lat.

Dom na Czarnym Lądzie

– Gdy nasz transport przybył na miejsce (było to w połowie 1943 r., już po śmierci gen. Sikorskiego), wioski dla nas, tworzące rozległy obóz w dżungli, były już przygotowane – wspomina Maria Dutkiewicz. – Szeregi trzyizbowych domków z podcieniami, z gałęzi pooblepianych gliną i pokrytych dachem z trawy słoniowej. A w nich: łóżka z moskitierami, taborety, stół, wiadro, miska i naczynia kuchenne. Za każdym domem znajdowała się kuchnia i latryna.

– Czułam radość: wszystko było czyste i świeże. Po tygodniach koczowania pod gołym niebem, w jednym ubraniu w Guzarze koło Buchary – zanim udało się nam opuścić wraz z wojskiem Związek Radziecki – to był dla mnie prawdziwy luksus – dodaje.

Każdą izbę zajmowała jedna rodzina. Tzn. kobiety z dziećmi, rzadko – niepełnosprawni mężczyźni i chłopcy do lat 16 (którzy później trafiali do wojska). W osiedlu znajdował się również sierociniec dla dzieci, które utraciły swoich najbliższych.

Polacy każdej wiosce nadali inną nazwę, a cały obóz – od nazwy pobliskiego miasteczka – zwano Masindi. Mieszkało w nim ok. 5 tys. osób.

Dzieciństwo w Masindi

Obozem zawiadywał początkowo komendant inż. Skolimowski, później – inż. Hawling. W obozie funkcjonowały przedszkola, trzy szkoły powszechne, gimnazjum ogólnokształcące i liceum humanistyczne, a także szkoły zawodowe dla chłopców i dziewcząt, szpital, pracownie rzemieślnicze, sklepik osiedlowy i magazyn. W trakcie pobytu ludność – z inicjatywy proboszcza ks. Franciszka Winczowskiego – w ciągu dwóch lat (1943-1945 r.) zbudowała kościół: przestronny, murowany, z półokrągłymi oknami i z wieżą. Służy on do dziś miejscowej ludności. Wokół kościoła znajdował się cmentarz, na którym pochowano ponad 100 osób.

– Codziennie rano pobieraliśmy z magazynu porcje żywności – wspomina pani Dutkiewicz. – Zapewniano nam też odzież. Raz na miesiąc otrzymywaliśmy 10 szylingów kieszonkowego na osobę.

– Wokół domków zakładaliśmy ogródki, w których kwitły kwiaty i uprawialiśmy m.in. orzeszki ziemne, kukurydzę, banany i papaję – dodaje pani Kość. – Hodowaliśmy też kury. Wodę nosiliśmy w wiadrach – z zamontowanych na początku każdej ulicy kranów. Chodziłam też do buszu, korować siekierą drzewo na opał.

Polonez w buszu

– W Afryce poszłam do czwartej klasy szkoły powszechnej – mówi pani Danusia. – Po trzech latach przerwy. Syberia nauczyła mnie, jak przeżyć, ale zatrzymała w zdobywaniu wiedzy. W Ugandzie mogłam podjąć naukę na nowo, o czym marzyłam.

– Szkoła, harcerstwo – gdzie zdobywaliśmy także sprawności poruszania się po buszu, zespół taneczny – który wieczorami organizował prezentacje dla mieszkańców – wymienia pani Maria. – Zajęć miałam w Afryce pod dostatkiem.

Pani Danusia chętnie wspomina liczne uroczystości państwowe i patriotyczne. To, jak harcerze w mundurach (szytych na miejscu) podczas Mszy św. polowych stali na baczność, niczym żołnierze. Grupę teatralną recytującą „Dziady" Mickiewicza czy dziewczęta tańczące poloneza.

Kąpiel z krokodylami

– Murzyni byli wpuszczani do wioski tylko w ubraniach (na które składały się główne podarte spodnie) – wspomina pani Danuta. – Kiedyś samotnie wybrałam się do dżungli. Zobaczyłam z daleka murzyńską wioskę i mieszkańców, osłoniętych jedynie opaskami z roślin. „To dzicy" – pomyślałam i przestraszona, uciekłam.

– Pamiętam też szkolną wycieczkę nad jezioro Alberta – dodaje. – Ponieważ umiałam dobrze pływać, niewiele myśląc wskoczyłam do wody. To była chyba największa głupota, jaką zrobiłam. Później, już po kąpieli, zobaczyliśmy w jeziorze hipopotamy i krokodyle. Dowiedzieliśmy się też, że w niektórych jeziorach Afryki żyją bakterie bardzo groźne dla ludzkiego organizmu. Na szczęście – nikt z nas wtedy nie zachorował.

W obozie chorowali za to często na malarię. W pierwszym roku atakowały ich także pchełki dżigery, które wchodziły pod paznokcie u nóg. By zapobiec ropieniu i gorączce – trzeba je było jak najszybciej wyciągnąć igłą.

FOT. ANDRZEJ NIEDŹWIECKI

Towarzystwo „Klub pod Baobabem", skupiające osoby, które w latach 40. trafiły do Afryki, co dwa lata organizuje zjazdy byłych Afrykańczyków z całego świata. Na pierwszym planie – prezes Maria Dutkiewicz.

Dobry start

Danuta Kość po przyjeździe do Polski skończyła studia ekonomiczne, Maria Dutkiewicz – historię.

– Czym jest dla mnie Afryka? – pani Maria zamyśla się. – Krajem szczęśliwej młodości. I spełnieniem marzeń. To ja i brat po przeczytaniu „W pustyni i w puszczy" namawialiśmy mamę, by wybrać wyjazd właśnie tam.

Danuta Kość podkreśla, że to Afryka dała jej w życiu lepszy start. Zwłaszcza że nie miała już rodziców. To tu, po latach przerwy, mogła kontynuować naukę, zdobywać umiejętności podczas spotkań harcerskich, uczyć się eleganckiego zachowania.

Dorota Niedźwiecka

Życia im nie zwrócimy, możemy dać godność i pamięć

Na wrocławskim Cmentarzu Osobowickim w połowie października rozpoczęły się prace ekshumacyjne ofiar stalinowskiego terroru

Ze szczątków wszystkich osób, które zostały skazane na karę śmierci wyrokiem ówczesnej władzy komunistycznej lub też zmarły w więzieniach z powodu chorób i złego stanu zdrowia, pobrane zostaną próbki DNA, dzięki czemu możliwa będzie ich identyfikacja.

Fakt, że na kwaterach 82A i 120 wrocławskiego cmentarza komunalnego leżą żołnierze niepodległościowego podziemia został ujawniony w 1987 roku. Zanim jednak do tego doszło, miejsce to było pewnego rodzaju tabu. Mogiły zarosły chaszczami i dziko rosnącymi krzewami. O grobach wiedzieli tylko najbliżsi pomordowanych, ale z obawy przed zemstą władz, nie dzielili się tą wiedzą nawet z rodziną.

W 1987 r. władze miasta postanowiły przeprowadzić niwelację terenu kwater i przeznaczyć je na pochówki dla zasłużonych kombatantów Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Spontaniczna inicjatywa uratowania kwater zrodziła się w środowisku słuchaczy Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, działającego przy parafii Św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

Grupa wrocławian wykarczowała chaszcze, oczyściła teren ze śmieci, a na usypanych grobach powieszono tabliczkę z napisem „Żołnierz Nieznany Polski Walczącej prosi o modlitwę". Z czasem pojawiły się tam kamienne krzyże przepasane biało-czerwoną wstęgą.

Za to, że był Polakiem

W mogiłach pochowano 354 osoby, w tym 89 osób skazanych na karę śmierci. Reszta skonała z powodu tortur, zadanych ran i panujących w więzieniu chorób.

Do 2008 roku spoczywał tam Stefan Półrula – młody marynarz z Gdańska. Po wojnie związał się z organizacją niepodległościową „Wolność". Nie było mu dane długo działać w strukturach podziemnych. Schwytany w Gdańsku, został poddany wielogodzinnym torturom, po czym ujawniła się u niego choroba psychiczna. Skazany na śmierć i stracony w kwietniu 1953 roku.

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Szczątki marynarza odnaleziono w 2008 roku i zidentyfikowano, dzięki zachowanym guzikom z kotwicą i resztką marynarskiej czapki. Ostatecznie młody patriota wrócił do rodzinnej miejscowości Młodojewo, gdzie został pochowany z najwyższymi honorami państwowymi.

Ofiarą stalinowskich katów spoczywającą na Osobowicach jest także Mieczysław Bujak. Powstaniec warszawski, żołnierz oddziałów partyzanckich AK-WiN. Aresztowany, następnie poddany brutalnym metodom śledczym. W jednym z zachowanych protokołów przesłuchań odnotowano słowa ppor. Bujaka: „Walczyłem o nową Polskę, Polskę dla wszystkich". Po egzekucji ciało ppor. Bujaka pochowano w kwaterze 81A obok kilkuset innych ofiar systemu stalinowskiego. Szczątki por. Bujaka ekshumowano w 2006 r. Podczas prac odnaleziono zakopaną jesienią 1951 r. przez matkę i siostrę ppor. Bujaka butelkę z dwiema umieszczonymi w środku kartkami. Jedną z nich kończyły słowa: „...Zamordowany 30 sierpnia 1951 r. za to, że był Polakiem". W grobie odnaleziono także fragmenty butów, kilka guzików wojskowych i część naramiennika munduru. Ostatecznie szczątki Bujaka spoczęły na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w kwaterze powstańców warszawskich.

Kibice z pomocą

Niestety mogiły pomordowanych przez wiele lat niszczały, a urzędnicy z Zarządu Cmentarzy Komunalnych tłumaczyli się brakiem pieniędzy na uprzątniecie terenu. Z pomocą przyszli kibice wrocławskiego Śląska. Przynieśli własne kosiarki, pomalowali zardzewiałe krzyże białą farbą, dzięki czemu przywrócono kwaterom należyty wygląd. Akcje sprzątania fani chcieli powtórzyć jesienią. Już wtedy dowiedzieli się, że w październiku rozpoczną się prace ekshumacyjne pomordowanych.

Badania rozpoczęte

Grupa historyków, archeologów i pracowników Zakładu Medycyny Sądowej rozpoczęła prace w połowie października. Kieruje nimi dr hab. Krzysztof Szwagrzyk – pracownik wrocławskiego oddziału IPN, autor książki o zbrodniach stalinowskiej władzy „Straceni na Dolnym Śląsku 1945-1956". – Celem naszych działań jest spowodowanie, aby każdy człowiek miał własny krzyż i tabliczkę z nazwiskiem. Chcemy, aby rodziny mogły zapalić świeczkę w miejscu właściwym, a nie symbolicznym – wyjaśnia Szwagrzyk.

Szczątki ofiar znajdują się tylko metr pod ziemią. Jak mówią pracownicy, jest to bardzo płytka mogiła i nie spełnia żadnych norm, nawet na ówczesne czasy. Część więźniów została pochowana w sosnowych deskach, inni z kolei wrzuceni niedbale do wykopanych dołów leżą w nienaturalnych pozycjach, często na brzuchu lub z nogami wbitymi w ścianę.

Szczątki po wykopaniu badane są przez pracowników medycyny sądowej w małym baraku, który na czas trwania prac postawiono na cmentarzu. Tam badana jest każda kość, wszystko jest odpowiednio dokumentowany. Pobierane są także próbki do badań DNA, tak aby rodzina mogła ustalić tożsamość zmarłych.

Nie zwrócimy życia zamordowanym, ale możemy przywrócić godność, którą zabrała tym ludziom poprzednia władza – podkreśla Szwagrzyk.

Po badaniach szczątki wrócą na kwatery. Miejsce to ma zostać uporządkowane i odgrodzone. Ma powstać również pomnik. Będzie on przypominał wrocławianom o tragicznej i bezsensownej śmierci głównie młodych ludzi, którzy oddali życie dlatego, że chcieli żyć w wolnej Polsce.

Paweł Chabiński

Z głębokim żalem żegnamy

ś. † p.

doc. dr. inż.

Ryszarda Wroczyńskiego

zasłużonego działacza „Solidarności", wieloletniego Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „S" przy Politechnice Wrocławskiej

Człowiek wielkiego serca i umysłu.

Przewodniczący
i Komisja Zakładowa NSZZ „S"
Uniwersytetu Wrocławskiego

Teresie Szelezin wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność"
Pracowników Oświaty i Wychowania
Wrocław – Krzyki

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
w dniu 26 września 2011 roku zmarła, w wieku 90 lat

ś. † p.

Irena Skibińska

urodzona we Lwowie

„Nie zdradziłam Ciebie mój kochany Lwowie,
lecz musiałam dzielić serce po połowie…
Wrocław mnie przygarnął
Nie zawarł wierzei…"

Irena Skibińska życie zawodowe związała z Zakładem Aparatury Naukowej i Dydaktycznej Politechniki Wrocławskiej gdzie była aktywnym członkiem „Solidarności" od początku jej powstania.
Po przejściu na emeryturę stworzyła z Seniorami, zespół kabaretowy, który dał ponad 560 występów i przedstawień w Domach Opieki we Wrocławiu, Cieplicach, Miłkowie, Sosnówce, Św. Katarzynie i Wałbrzychu.
Szczególnym uznaniem cieszyły się programy: wieczory poezji przy świecach, „Pastorałki emeryckie", „Spotkania pokoleń" - prezentacja wierszy i pieśni legionowych, „Dobry wieczór we Wrocławiu", „Śpiewamy Św. Franciszkowi" z okazji Roku św. Franciszka, „Piosenki z lamusa".
W 2008 roku otrzymała Medal Solidarności Komisji Zakładowej NSZZ „S" w Politechnice Wrocławskiej.
Jako Pionierka Wrocławia, zaangażowana od maja 1945 w organizowanie Polskiej Administracji została odznaczona, przez Prezydenta miasta, medalem „Merito de Wratislavia" (Zasłużony dla Wrocławia).

Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność"
w Politechnice Wrocławskiej

Odszedł Człowiek „Solidarności”

1 października 2011 roku odszedł Przyjaciel, do końca Człowiek „Solidarności” Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Politechnice Wrocławskiej RYSZARD WROCZYŃSKI.

Od 1972 pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Telekomunikacji i Akustyki Politechniki Wrocławskiej. Od wielu lat uczestniczył aktywnie w pracach Rady Instytutu Telekomunikacji, Teleinformatyki i Akustyki, Rady Wydziału Elektroniki i Senatu Politechniki Wrocławskiej. We wszystkich obszarach aktywności był ogromnie zaangażowany.

W 1968 roku uczestnik wydarzeń marcowych, członek straży strajkowej w Gmachu Głównym Politechniki Wrocławskiej, za bojkot zajęć skreślony z listy studentów, wraz z dużą grupą studentów z Wydziału Elektroniki *(decyzję po tygodniu wszystkim anulowano).*

Członek „Solidarności” od chwili jej powstania w Zakładzie Radiokomunikacji Instytutu Telekomunikacji i Akustyki Politechniki Wrocławskiej gdzie pracował. 14 grudnia 1981 roku uczestnik strajku w budynku D-1 w Politechnice Wrocławskiej.

W okresie stanu wojennego aktywnie uczestniczył w działalności podziemnej, zwłaszcza, wykorzystując swoją wiedzę zawodową, współtworzył w Regionalnym Komitecie Strajkowym Radio „Solidarność” Dolny Śląsk. Wczesną wiosną 1982 roku współuczestniczył w przygotowaniu sprzętu i jego zainstalowaniu na dachu remontowanego budynku Akademii Medycznej przy ul. Mikulicza-Radeckiego w eksperymentalnej emisji na zakresie fal krótkich, przygotowanej przez późniejszych działaczy Solidarności Walczącej.

Od wiosny 1982 roku współtworzył w RKS Radio „Solidarność” Dolny Śląsk. Został współpracownikiem Jerzego Webera (pseudonim Emil) – członka RKS-u, któremu powierzono zorganizowanie podziemnego radia. Zajął się konstruowaniem, wykonywaniem i uruchamianiem nadajników radiofonicznych UKF FM oraz radiofonicznych anten nadawczych dla potrzeb RKS, współpracując bardzo blisko z Ryszardem Wojtasikiem (pseudonim Józek) i Andrzejem Giszterem.

Montował pierwszy nadajnik we Wrocławiu – był to początek sierpnia 1982 roku na wzgórzu przy ul. Legnickiej obok stacji Wrocław-Mikołajów. Niestety w trudnych terenowych warunkach od nadajnika odłączył się magnetofon i emitowana była tylko fala nośna. Po trzech godzinach Weber i Wroczyński zdjęli sprzęt, który następnie był wykorzystany w jednej z późniejszych emisji.

W eterze Radio „Solidarność” pojawiło się 29 sierpnia 1982 roku na dwa dni przed zapowiedzianą we Wrocławiu na 31 sierpnia wielką manifestacją. Audycja emitowana była z czterech nadajników rozmieszczonych na terenie miasta. Następnie audycje były nadawane dość regularnie, co miesiąc i z okazji ważnych wydarzeń (aresztowania Władysława Frasyniuka, Piotra Bednarza, przygotowanie do manifestacji w listopadzie 1982 roku, Święta Bożego Narodzenia 1982). Przyjęto zasadę, że nadajniki będą wykorzystywane tylko jednokrotnie aby nie narażać instalatorów chociaż przyjęta taktyka (za każdym razem inne rozmieszczenie nadajników i kierunków emisji), powodowała ogromne trudności w ich namierzeniu przez SB ale kilka nadajników udało się zdjąć i wykorzystać powtórnie. Pierwszy nadajnik udało się SB zlokalizować i zdjąć z domu mieszkalnego przy ul. Buskiej jesienią 1982 roku.

W pierwszym okresie działalności radia RKS nadajniki składano i strojono w domu Ryszarda Wroczyńskiego, który używał pseudonimu Wojtek. Od niego były rozwożone i rozmieszczane głównie we Wrocławiu. Przyjeżdżali do niego m.in. ludzie z Dzierżoniowa, Legnicy, Głogowa po gotowy sprzęt i instruktaż. Następnie produkcję i uruchamianie nadajników przeniesiono do warsztatu elektronicznego Piotra Podolskiego w Księginicach koło Trzebnicy. W warsztacie u Piotra spotykała się i pracowała grupa radiowa (Wojtasik, Giszter, Skrobotowicz, Wroczyński i oczywiście Podolski). Była to trudna praca, w ciągłym zagrożeniu, po nocach i w gumowych rękawiczkach, żeby nie zostawiać odcisków palców. Dla każdej audycji opracowywana była osobna taktyka rozmieszczenia nadajników i wykonywane odpowiednie anteny. Ustawianiem gotowych nadajników i anten zajmowała się grupa kierowana przez Zygmunta Pelca.

Grupa radiowa zajmowała się także przygotowaniem odbiorników do nasłuchu łączności milicji i SB. Odbiorniki te wykorzystywano do nasłuchu podczas manifestacji i akcji opozycji. Z czasem powstała dość regularna sieć do ciągłego monitoringu tych pasm. Podjęto także częściowo udane próby transmisji i rejestracji z sal sądowych podczas procesów działaczy opozycyjnych.

Radio „Solidarność” ograniczyło działalność pod koniec 1985 roku. W szczytowym okresie wrocławski RKS dysponował zapasem około 100 sztuk nadajników. Ryszard Wroczyński uważa, że ta działalność była znaczącym sukcesem podziemnej „Solidarności’.

FOT. ARCH.

Po latach tak pisał: *„…Sierpień 1980 roku był w Polsce wyjątkowo piękny. Spełniało się marzenie wielu Polaków. Rodziła się silna i mądra, wrażliwa i odważna „Solidarność”. Dla większości z nas potrzeba oporu przeciwko cynicznej, totalitarnej władzy wynikała z prostej uczciwości. Może było nas zbyt wielu? Dzisiaj po latach dziękuję „Solidarności” za radość tamtych dni.*

Całkowity upadek komunizmu wydawał się tak mało prawdopodobny, że w latach działalności podziemnej nie podjęliśmy znaczącej dyskusji o kształcie państwa po odzyskaniu suwerenności. Konsekwencją tego zaniedbania był uproszczony podział na „my – oni”. Każdy, kto w jakiś sposób sprzeciwiał się władzy obdarzany był zaufaniem. „Solidarność” musiała potem zapłacić słoną cenę za niektóre autorytety opozycji. Przepraszam ją dzisiaj za moją naiwność w tamtych latach.

„Solidarność” nie może sobie jeszcze pozwolić na odpoczynek.

Bez osiągnięcia sukcesu w sprawach zasadniczych nie można liczyć na skuteczność w „codziennej” pracy. Działacze Związku coraz więcej umieją i są coraz sprawniejsi, ale także coraz bardziej zmęczeni pracą w nadal trudnych warunkach. Wśród różnorodnych zagrożeń, przed którymi stoi „Solidarność” najbardziej obawiam się zmęczenia i zniechęcenia tych, dla których jej idee były i są najważniejsze. O hart ducha i konieczny jeszcze wysiłek proszę moich przyjaciół z „Solidarności”.

Delegat NSZZ „Solidarność” do Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki i na Zjazd Krajowej Sekcji Nauki w kadencji: 1989-1990; 1990-1995; 1995-1998. **Członek Prezydium** ds. zatrudnienia, płac i interwencji w kadencji: 1989-1991; 1991-1995. **Wiceprzewodniczący** w kadencji 1995-1998. **Przewodniczący** Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w kadencji: 1998-2002, 2002-2006, 2006-2010, 2010-2014. **Członek Komisji** Zakładowej w kadencji: 1989-1991; 1991-1995; 1995-1998, 1998-2002, 2002-2006, 2006-2010, 2010-2014. **Delegat** na Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolny Śląsk w kadencji: 1992-1995; 1995-1998, 1998-2002, 2002-2006, 2006-2010, 2010-2014. **Delegat** na Zjazd Krajowy NSZZ „Solidarność” w kadencji: 1998-2002, 2002-2006.

W 1999 roku został laureatem Nagrody Przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „S” Dolny Śląsk za pełną poświęcenia i wytrwałości pracę dla Związku. Odznaczony „Medalem Solidarności” Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Politechnice Wrocławskiej Medalem „Zawsze Solidarni” Regionu Dolny Śląsk; Medalem Zjazdu Krajowego NSZZ „S” „Zasłużony dla Solidarności”; Srebrnym Krzyżem Zasługi; Złotym Krzyżem Zasługi.

Za swoją działalność naukową otrzymał m.in. Złotą Odznakę Politechniki Wrocławskiej, Medal Zasłużony dla Elektroniki, Medal Komisji Edukacji Narodowej. Za pracę badawczą Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Nagrodę Zespołową Prezesa Rady Ministrów. Wielokrotnie nagradzany przez Rektora, Dziekana i Dyrektora Instytutu.

Ryszarda Wroczyńskiego cechowała wrodzoną godność, skromność i uczciwość. Pokazywał tę godność nie tylko w czasach walki z totalitaryzmem ale także w Polsce demokratycznej.

Ryszard był raczej małomówny ale na temat „Solidarności”, Radia „Solidarność” i ludzi Solidarności mógł rozmawiać całymi godzinami.

Do końca związany był z „Solidarnością” nawet w czasie ostatnich miesięcy gdy stan zdrowia nie pozwalał na przyjście do pracy codziennie interesował się problemami Związku i Uczelni.

Do naszej świadomości nie dociera myśl, że nie ma Go już wśród nas. Odszedł od nas za wcześnie.

WICEPRZEWODNICZĄCA
KZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
W POLITECHNICE WROCŁAWSKIEJ
JADWIGA SZYMONIK

Odszedł zbyt szybko

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że zmarł wieloletni
Przewodniczący Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność” w Politechnice Wrocławskiej

ś. † p.

Ryszard Wroczyński

Odszedł Przyjaciel, człowiek prawy, życzliwy i skromny,
do końca oddany ideałom „Solidarności”

W imieniu członków NSZZ „Solidarność” w Politechnice Wrocławskiej
Rodzinie i Najbliższym
składamy wyrazy głębokiego i szczerego współczucia.
Łączymy się z Wami w bólu.

Prezydium
Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność’
w Politechnice Wrocławskiej

O dwóch takich co drukowali

Po 26 latach Zenon i Ryszard Urbaniakowie odkopali ramkę do drukowania podziemnej prasy. Zakopali ją jesienią 1985 roku w ogrodzie swojej posesji, obawiając się kary, jaka może ich spotkać za posiadanie nielegalnej drukarni.

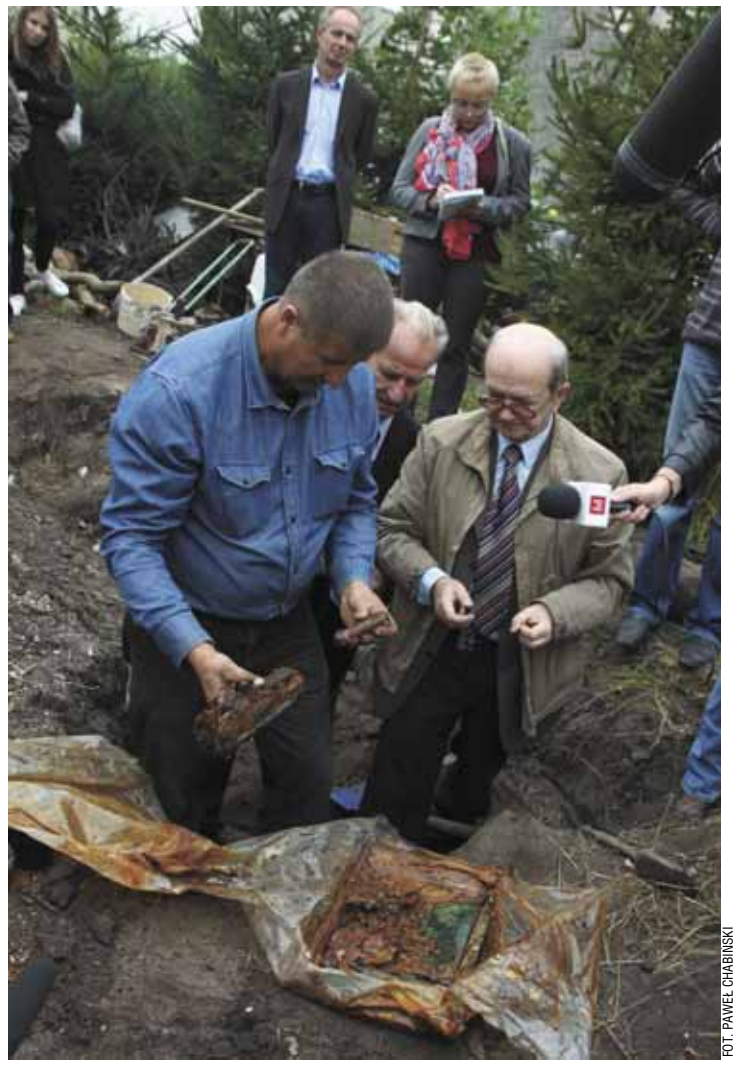

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

W 1982 roku Zenon Urbanowicz był studentem na wydziale mechanicznym Politechniki Wrocławskiej, jego ojciec Ryszard uczył przedmiotów zawodowych w szkole Lotniczych Zakładów Naukowych. Jeden z braci Pana Ryszarda brał udział w akcji Armii Krajowej „Ostra Brama" w Wilnie, drugi zaś zdobył Monte Cassino z generałem Andersem. Uznał więc, że i on powinien coś zrobić dla ojczyzny.

Zenon w środowisku zadeklarował, że jest zainteresowany drukowaniem podziemnej prasy. I tak „kanałami" dotarli do Przemysława Bogusławskiego z „Solidarności" we wrocławskim Polarze. – Gdy go pierwszy raz spotkałem, zastanawiałem się, czy to nie jakiś esbek – wspomina z uśmiechem młodszy Urbanowicz. – Dobrze wyglądał, miał czarny wąs i dżinsową kurtkę.

„U nas"

Pierwszy numer „U nas" – biuletynu polarowskiej „S" zrobili razem we wrześniu 1982 roku. Bogusławski pokazał im, jak drukować, jak mieszać farby i jak suszyć świeży druk. Później rodzina nabrała wprawy, a Przemysław Bogusławski z Krzysztofem Zadrożnym (redaktor naczelny) dostarczali tylko papier, farbę i odbierali gotowy nakład, a ten wahał się od kilkuset do nawet 3 tys. sztuk.

Na przełomie stycznia i lutego 1984 roku Krzysztof Zadrożny został aresztowany. Podzielił los Bogusławskiego, który trafił za kratki w grudniu 1983 roku. Podziemni drukarze zdecydowali wtedy, że należy zwiększyć ilość wydawanej prasy, żeby pokazać władzy, że pomimo aresztowania biuletyn dalej ma się dobrze.

Ze względów bezpieczeństwa tylko Bogusławski i Zadrożny wiedzieli, kto drukuje prasę – byłem mocno zdziwiony, bo mieli wielodzietne rodziny, więc SB miało czym ich zaszantażować. Byliśmy przygotowani na aresztowanie. Czekaliśmy dzień, drugi, trzeci i nikt nie przychodzi – wspominają drukarze.

Pozytywistyczna praca

Wachlarz tematów poruszanych w gazecie był bardzo szeroki. – Pracowaliśmy nad świadomością ludzi. Zajmowaliśmy się alkoholizmem, ale także sprawami natury moralnej. Pozytywistyczna praca u podstaw – tłumaczy Krzysztof Zadrożny. Starali się ironizować. Taktyka była taka, żeby raczej wyśmiewać władzę, a nie agresywnie atakować.

W gazetce podawano także sumę składek i wykaz, który z działów, ile wpłacił na podziemne struktury – Każdy miał swój symbol i w gazecie można było wyczytać, że Alibabki, czyli Dział Księgowy zebrał 10 tys zł. To podawali, aby uwiarygodnić, że pieniądze trafiają w odpowiednie miejsce.

Przeprowadzili m. in. wywiad z Piotrem Bednarzem i Józefem Piniorem. – Byliśmy najprawdopodobniej jedyną gazetą, której udało się porozmawiać z dwoma przywódcami dolnośląskiej „S" – podkreślają.

– Żona miała zacięcie plastyczne. Z okazji świąt zrobiliśmy trzykolorową gazetkę, a ona dodała od siebie jakieś rysunki – przypomina Zenon Urbanowicz.

Biuletyn był wydawany średnio raz w miesiącu, a bywało i częściej. „U nas" ukazywało się również z powodu szczególnych okazji, jak np. śmierć księdza Popiełuszki. W sumie wyszło około 130 numerów.

Strach przed karą

Drukowali do maja 1985 roku. Wtedy poczuli, że pętla wokół nich się zaciska. W okolicy domu kręcili się podejrzani ludzie. Za samo posiadanie „ramki" do drukowania można było iść siedzieć. – Kolega dostał półtora roku za malowanie na murach, także za drukowanie kara byłaby jeszcze większa. Nie ma co ukrywać, po prostu się baliśmy! Wspomina młodszy Urbanowicz.

Postanowili więc, że małą drukarnię zakopią przy domowym ogródku. Worek, w który włożyli maszynę zespawali. Umieścili w nim też przepustki „in blanco", które umożliwiały poruszanie po mieście w czasie godziny policyjnej.

Suleja: Kopiemy!

O fakcie zakopanej ramki wiedziała Małgorzata Calińska-Mayer, obecna przewodnicząca KZ w Whirlpoolu, siostra Krzywsztofa Zadrożnego. W latach 80. sama była zaangażowana w wydawanie „U nas", a obecnie pracuje z Łukaszem Sołtysikiem z IPN-u nad wydaniem książki o „Solidarności" w Polarze. – Gdy przekazałam tę informację szefowi IPN we Wrocławiu Włodzimierzowi Sulei, ten od razu powiedział – kopiemy!".

I odkopali. Najpierw natrafili na worek ze słojami z kolorową farbą. Kilka ruchów szpadlem i ukazała się zawinięta w worek foliowy ramka, która przed ponad półwieczem napsuła tyle krwi i nerwów ówczesnej władzy.

Wykopalisko trafi docelowo do zajezdni autobusowej przy ul. Grabiszyńskiej – tam w sercu dolnośląskiej „Solidarności" za dwa lata powstanie miejsce na wystawę upamiętniającą powojenne dzieje miasta. Ważne miejsce zajmie tu powstanie i historia dolnośląskiej „Solidarności". Dopóki to nie nastąpi, „ramka" będzie w dyspozycji Ośrodka „Pamięć i Przyszłość", który bada historię Wrocławia.

Paweł Chabiński

Gramy w piłkę!

Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „ Solidarność" zaprasza do udziału w Halowym Turnieju Piłki Nożnej, który odbędą się we Wrocławiu 19.11 2011r.

Informacje i zapisy: Rafał Tomczak – rtomczak1@wp.pl, tel. 602300608